Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 30. stycznia do 5. lutego 1929 r. Nr. 5



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł i od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Olbrzymi sukces „Listu otwartego" „Gł. G. Śl." w sprawie budowy katedry

J. E. Biskup Dr. Lisiecki powoła do życia Komitet Obywatelski do współpracy z władzami kościelnemi około budowy katedry

Zanim omówimy sprawę sukcesu odniesionego przez zamieszczenie „Listu Otwartego", w „Głosie Górnego Śląska", zechcą Szan. Czytelnicy przeczytać naszą odpowiedź na replikę Ks. Kanonika Dra Szramka.

W odpowiedzi Ks. Kanonikowi Drowi Szramkowi (magister fabricae) na Jego artykuł w „Polonji", zamieszczony pod tytułem: „Zamiast sądu demagogja".

Sądziliśmy, że tak poważna osoba, do jakich należy Ks. Kanonik Dr. Szramek, zareaguje na nasz artykuł „List otwarty" **w sposób rzeczowy**. Zamiast to uczynić, Ks. Kanonik Dr. Szramek, pozwolił się porwać na dostawców i tych przedsiębiorców, którzy **całemi tygodniami muszą czekać na swoje pieniądze**, zanim raczy kierownictwo budowy katedry stwierdzić rachunki.

Ks. Kanonik Dr. Szramek przysłał nam pewnego rodzaju regulamin, mający być załącznikiem obowiązkowym do wszelkich umów. W tymże regulaminie czytamy: „Kto przy budowie katedry śląskiej w jakim bądź charakterze jest zatrudniony, niech pamięta, że stawia się nie budynek zwykły, **lecz świątynię śląską**"...

Czy ci pp. kierownicy też o tem pamiętali, jeżeli **3 miesiące z budową stać musiano, gdyż** rysunki do obliczeń statycznych wędrowały z Katowic do Krakowa a z Krakowa do Wiednia, co naturalnie kosztowało **drogie pieniądze**. Ale pp. kierownicy **swoje gaże miesięcznie likwidowali!** — Czy też to jest pamięć o świątyni śląskiej?

Następnie Ks. Kanonik powiada w ustępie 3 regulaminu że: „Przy budowie katedry i przy dostawie materjałów do niej pierwszeństwo się należy **chrześcijanom**".

Czyżby firma Siemenauer, **żydowska firma**, w Katowicach należała też do chrześcijańskich firm.

Zaś żyd Siemenauer oświadczył wobec świadków: „Weshalb soll ich nicht für die Kathedrale Material **zufahren**, wenn ein anderer **Jude Eisen** für dieselbe **Kathedrale liefert?**" — Słyszy Ks. Kanonik? Czy Katolik mógłby dostarczyć materjał lub dowozić dla Bóżnicy lub Babinatu? —

A wreszcie czytamy w ustępie 5 regulaminu: „Każdy pracować winien najuczciwiej i najsumienniej, by wszystko wyszło jak najlepiej, by **nie marnowano ani czasu ani grosza** na zbożny cel wyznaczonego i poświęconego".

Tu znowu przypominamy Ks. Kanonikowi Drowi Szramkowi, że nie odpowiedział nam na ostatnich 6 pytań stawionych pod adresem Ks. Kanonika Dra Szramka, a dotyczących właśnie tego punktu 5 regulaminu, i o czem mogą śpiewać niektórzy z konfratrów Ks. Kanonika, jakoteż i dostawcy materjałów.

Na koniec w punkcie 6 opowiada Ks. Kanonik: **„Wszelkie spory i nieporozumienia**, któreby powstać mogły w związku z budową katedry, załatwiane **będą polubownie"**.

Ten punkt 6 regulaminu stoi **w rażącej sprzeczności** z wywodami Ks. Kanonika, zamieszczonemi w „Polonji", gdzie Ks. Kanonik niby jako mentor udziela nam i naszym informatorom porady, żeby zamiast do gazet się udawać, **skierować sprawy do Sądu**. A sporów dotychczas pomiędzy dostawcami i kierownictwem budowy było dosyć dużo. Dlaczegóż więc kierownictwo budowy a szczególnie Ks. Kanonik jako „magister fabricae" nie kierowali się tem załatwianiem polubownem, ale doprowadzali dostawców i dowożących materjały do rozbudowy katedry, do rozgoryczenia?

Pod wiele Ks. Kanonik Dr. Szramek odpowiedzi na nasze pytania w liście otwartym, Jemu stawiane nam **nie da**, tak długo też sporu tego za załatwionego uważać nie możemy. Dodajemy, że nie polemizujemy z Ks. Kanonikiem Drem Szramkiem, jako **z osobą duchowną**, lecz jako odpowiedzialnym czynnikiem z Kurji Biskupiej tytułującym się „magister fabricae" jako odpowiedzialnym za to, co się przy budowie katedry dzieje. Zarzut taki, jakobyśmy uprawiali demagogję, **stanowczo odpieramy i na przyszłość sobie tego rodzaju ze strony Ks. Kanonika wypraszamy.**

Dodajemy jeszcze, że w tych dniach zwrócił się do nas w pewnej sprawie jakiś młody człowiek, podawający się za kogoś ze Starostwa w Warszawie o informację w sprawie firmy „Dolomity Śląskie", która to firma porządnie zagwoździła kierownictwo budowy katedry. Ale wina leży za to po stronie kierownictwa samego, które **800 000 złotych** zaliczki na dostawę kamienia oraz weksel na **23 000 złotych** podpisany przez Kurję Biskupią na zakup samochodu otrzymała. **800 000 złotych to nie fraszka, gdyż teraz ani pieniedzy ani dostawy nie ma.** Może i temu Ks. Kanonik zechce zaprzeczyć?

W tej sprawie i jakoteż wogóle we wszystkich sprawach budowy katedry winien zająć stanowisko Sejm Śląski, gdyż tak bez wszystkiego uchwalać kredyty któremi się szasta i w lewo i w prawo na budowę katedry nie można, tem mniej, że się potem te kredyty Kurji Biskupiej darowuje. Jeżeli się tak będzie budowało nadal katedrę, to ona ani za 100 lat gotowa nie będzie.

Jan Kustos.

* * *

Że nasze rewelacje o panujących nieporządkach przy budowie katedry śląskiej nie pozostały bez echa, świadczy o tem komunikat zamieszczony w prasie polskiej a pochodzący „z kół zbliżonych do Kurji Biskupiej", (Czyżby od Ks. Kanonika Dra Szramka?! — Przyp. Red. „Głosu Górnego Śląska"), z którego wynika, że J. E. Biskup Dr. Lisiecki „zamierza powołać do życia Komitet Obywatelski mający współpracować około budowy Katedry Śląskiej". Ale to nie dosyć. My się domagamy, żeby ten Komitet zaraz powołano. Do tego Komitetu nie śmią przyjść dewotki lub manekiny. Ci panowie jak Wołański et consortes muszą ustąpić, a przedtem muszą się wykazać z swego włodarstwa. — **Na G. Śląsku mamy dosyć naszych górnośląskich budowniczych i inżynierów, którzy przynajmniej tyle (a wiedzą więcej) umieją, jak ci dotychczasowi inżynierowie tam.** — Nie spuścimy z oka sprawy tej. — A może ten Komitet (według komunikatu) ma „uprawiać propagandę, zbierać dary...", ażeby z tych darów **tuczyli się panowie „swoi"?!?** — Tak iść nie śmie. — **Za grosz górnośląskiej ludności niech pracują Górnoślązacy.** — Niech ci panowie „swoi" idą odrestaurować Wawel, Kościół Marjacki, Kościół Św. Agnieszki do Krakowa. Tam oni też żadnego Górnoślązaka czy to budowniczego czy to zwyczajnego robotnika nie przyjmią. — **To żerowanie naszych „braci" na zdrowem ciele ludu górnośląskiego musi się skończyć, skoro w Nowym Sączu ani kominiarskim czeladnikiem nie śmie być Górnoślązak, skoro „swoi" nazywają nas „świniami górnośląskiemi", „szwabami" lub „prusakami". — U ludności naszej musi zacząć dominować tzw. Selbsterhaltungstrieb.**

Do tego Komitetu muszą wejść ludzie, którzy będą kontrolowali, na co ten grosz, na co te dary pójdą. **A ludność górnośląska chętnie daje na budowę Katedry śląskiej, ale pod warunkiem, że ten grosz będzie wydany dla inżyniera Górnoślązaka, (ale nie dla Strohmanna, jak to się dzieje już u niektórych inżynierów i budowniczych), dla budowniczego, dostawy i robotnika górnośląskiego.**

Jeden z starych księży oświadczył komuś, że podziwia odwagę Kustosa. — O tak, tą posiadam. A zgnieść się nie dam. — Nie walczę ani z Kościołem, ani z religją, ani z duchowieństwem, ale z niechlujstwem. — Podzięki nie żądam, bo ta przyjdzie sama. A chłostać będę ostrem piórem tych, którzy to niechlujstwo popełniać lub nawet tolerować będę, choćby to byli najwyżsi dygnitarze, czy to świeccy, czy to kościelni.

Więc o tem pamiętajcie, wy, Panowie u góry.

Jan Kustos.

Czyżby znowu z polecenia Pana Prezydenta?!

W Katowicach wychodzi od krótkiego dopiero czasu gazeta tytulująca się szumnie „Polska Jutrzejsza". W tej gazecie zamieściła Miejska Kasa Oszczędności w Katowicach olbrzymi anons. Po myśli przepisów kuratorjum, Miejska Kasa Oszczędności winna w tym celu być powzięta pewnego rodzaju uchwała.

Ale w powyższym wypadku działo się to z **polecenia p. Prezydenta Dra Kocura.** W niedzielniejszym numerze „Polski Zachodniej" widzieliśmy znowu wielki anons (w „Polonji" nie) zamieszczony z tej samej Kasy. Wprawdzie „Pol. Jutrzejsza" i „P. Zachodnia" na samym początku zwalczały się. Obecnie jednak dmią obydwie gazety w jedną trąbę. Sanacja się może cieszyć, że ma tak dobrych protektorów, gdyż za to się znajdują potem w gazetach sanacyjnych olbrzymie ogłoszenia opłacane z funduszów czy to państwowych czy to komunalnych.

Co za „kolega"?!

„Opiekunom" z Syryni w odpowiedzi.

Sorońswu takiemu, które pisze w „Gustliku" lub „Zachodniej" potrzeba doprawdy opiekunów, gdyż nie mają wszystkich klepek w porządku. Że to sorońśtwo mieszka blizko „Idiotenanstaltu" w Rybniku, dla tego tym bardziej potrzebni są opiekunowie temu sorońśtwu, gdyż może zajść obawa, że to sorońśtwo może pokąsać innych obywateli porządnych.

Na czele tego sorońśtwa stoi „Oberbriefträger" który zawsze też czemś chciał zostać, ale boroczek nie miał tego potrzebnego rozumu w głowie. Chciał nawet zostać Schiessmeistrem, ale proch i dynamitpatrona urwały jemu parę palczysków, tak, że posiada pamiątkę na zawsze.

Więc został aż Briefträgrem, bo ten potrzebuje tylko umieć czytać i pisać. Chciałby boroczek też czemś więcej zostać, więc chwycił się sanacji od której się spodziewa jakiegoś wyższego krzesełka. Dla tego harusi po całej wsi, żeby łapać naiwnych. Tych tam jeszcze też paru jest. A wszyscy ci potrzebują opiekunów, gdyż jedyn z nich też jest dobrym sanojcą, ale na festyn Feuerwehry jechał na niemiecką stronę Górnego Śląska.

Kustos swoje szkoły przeszedł i ukończył. Ale takie chłystki tam niczego się nie nauczyły, dziś nie umieją ani po polsku ani po niemiecku.

Smarkacze i głupkowate półbildcwane niedouki mogą sobie dalej pisać w „Gustliku", gdyż jemu potrzeba takich wypocin, ponieważ jego „redaktorzy" nie mają co pisać. — Wnet trzeba będzie zadzwonić do tego „Anstaltu", żeby po nich przyjechano gdyż mógliby jeszcze sami się pokąsać.

Troszeczkę ciszej tam pp. z Z. Z. P. (Kolejarzy)

Jeżeli jakieś rzekome „Grono Kolejarzy Ślązaków" stawa w obronie p. Prezesa D. K. P. Katowice, to my wiemy, **dla czego to „grono" to robi.** Bo za tem „gronem" kryją się ludzie, którzy informacyj z

D. K. P. Katowice otrzymać nie mogą z pewnych względów, o czem my wiemy. Jeżeli się rozchodzi o p. Prezesa, to jakiemże prawem broni się jego jako „opiekuna i ojca" kolejarzy, kiedy on sam reflektuje na stanowisko Dyrektora w miejsce Dyrektora Dra Glücka pobierającego tylko **7000 Dollarów miesięcznie,** a ten przemysł jest „też — polski"? Panowie z Z. Z. P. ciszej tam, bo inaczej powiemy więcej. — Zaznacza się, że z Z. Z. P. (Kolejarze) starali się usilnie o autora, który artykuły pisał, ale go nie otrzymali.

Panie Zawadzki z D. K. P. Katowice, niech Pan sobie zobaczy tych z Z. Z. P., gdyż oni Pana niesłusznie posądzają, że Pan pisujesz resp. dajesz informacje do „Gł. G. Śląska".

Urzędowe Sprostowanie

Śląski Inspektorat Okręg. Straży Granicznej w Katowicach prostuje:

W związku z artykułem pod tytułem „I to nazywa się podziękowaniem„ zamieszczonym w numerze 52 czasopisma „Głos Górnego Śląska" z dnia 21.—29. grudnia 1928 roku Śląski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej stwierdza:

1. że nieprawdą jest, że dnia 1. grudnia 1928 r. zostało przez Komisarjat Straży Celnej w Tarnowskich Górach zwolnionych około 30 celników, natomiast prawdą jest, że w dniu 30. listopada 1928 roku Komenda Straży Granicznej zwolniła ze służby w Straży Granicznej 15 funkcjonarjuszy.

2. że nieprawdą jest, że pomiędzy zwolnionymi był tylko jeden strażnik z Kongresówki i do tego jeszcze kawaler, natomiast prawdą jest, że zwolnionymi byli wyłącznie Górnoślązacy i Małopolanie a między niemi nie było ani jednego strażnika kawalera z Kongresówki.

3. że nieprawdą jest, że Komisarz Straży Celnej p. Pawłowski wyraził przy pożegnaniu strażnika z Kongresówki swoje szczere współczucie i serdecznie uścisnął mu rękę, tymczasem, gdy Górnoślązacy przychodzili od niechcenia podawał im końce palców od ręki, a na twarzy jego malowało się widoczne zadowolenie, natomiast prawdą jest, że Komisarz Straży Celnej Pawłowski nie żegnał strażnika-kawalera z Kongresówki, ponieważ go między zwolnionymi nie było. Prawdą też jest, że żegnając wszystkich zwolnionych strażników, tak Górnoślązaków jak i Małopolan uścisnął im rękę, wyrażając im przytem swoje współczucie, a widząc ich strapione miny, pocieszał każdego z osobna jak mógł.

W. Spilczyński, Śląski Inspektor Okręgowy, służbowo nieobecny.

Kwiatkowski, Nadkomisarz, Kwatermistrz Okręgu. Okręgu.

Czy się tak pisze Kwatermistrz przez „rż", Panie Nadkomisarzu Kwiatkowski?

Rok 9 **Nr. 5**



Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Achtung Oberschleaier!

Die Autonomisten im Elsass haben trotz aller Hetze der französischen Nationalisten, Klerikalen (Richtung Bischof Duch), Sozialisten, den Sieg bei den letzten Wahlen davongetragen. Die Listen der wahren Elsässer (Autonomieverfechter) haben überall gesiegt.

Oberschlesier! — Nimmt euch dies zu Herzen. Die Flamen in Flandern führen ebenfalls einen harten und erbitterten Kampf um ihre Rechte, um ihre kulturellen u. wirtschaftlichen Errungenschaften. Ihr Führer Borms erklärt frei und offen an seine Landsleute den Bedrückern (Belgiern), nachdem ihn die Belgier auf Grund einer allgemeinen Amnestie aus dem Gefängnis entlassen haben:

„Jetzt, wo ich zeitweise meinem Henker" (gemeint ist Belgien) „entronnen bin, werde ich die Aufgabe auf mich nehmen, unserem getäuschtem Volke die Augen zu öffnen, sein rassisches Gefühl wieder zu beleben, die Flamen so zu erziehen, dass sie zur historischen Stunde bereit sind, ohne Furcht und Vorwürfe die rettende Tat auszuführen".

Solche Worte gebraucht ein Flamenführer gegenüber den ihn unterdrückenden Belgiern.

Wir wollen ja gar nicht so weit gehen, wie es Borms tut. Aber trotzdem können wir nicht umhin, unsere oberschlesischen Landsleute auf die Bestrebungen der obenerwähnten Völker aufmerksam zu machen.

Dasselbe tuen die Slovaken, von denen ein Führer, der Abgeordnete Dr. Tuka, auf Grund von Denunziationen und falschen Angaben eines erbitterten Czechen verhaftet worden ist.

Die polnische Hetzpresse hat natürlich aus den Volksrechtsverfechter der Slovaken einen Hochverräter gemacht, ohne die Gerichtsverhandlung abzuwarten.

Auch uns hat dasselbe Schicksal im Jahre 1923 erreicht, auch wir sassen im Gefängnis, auch gegen uns las bereits im Jahre 1924 der Staatsanwalt bereits **drei Jahre Zuchthaus.** Der Staatsanwalt las damals die harte Strafe gegen uns wegen Hochverrat. **Der Prozess zog sich über 2 volle Jahre hindurch. Wir wurden aber im Jahre 1925 vor dem Höchsten Gericht in Warszawa von jeder Schuld und jeder Strafe frei gesprochen.**

Die Machination der polnischen Hetzaposteln und ihre Hetzarbeit und ihre Wühlarbeit gegen die Oberschlesier gehen wieder los. Die zugewanderten Elemente decken sich hinter gewisse mit dem reinen Oberschlesiertum nichts Gemeinsames habende Elemente. Dadurch wollen diese Zugewanderten vor aller Welt zeigen, dass die Oberschlesier mit ihnen conform gehen. Dies ist aber nicht wahr und zeugt nur von Vorspiegelung falscher Tatsachen.

Oberschlesier! Rüste dich zum Kampf, natürlich nicht mit Bomben und Granaten, nicht mit hochverräterischen Plänen, nicht um Oberschlesien von Polen loszureissen, sondern rüste und bediene dich voll und ganz legaler Mittel. Denn so wie die Autonomisten der Elsässer ihre Abgeordneten in die französische Kammer nach Paris durchgebracht haben, so müssen auch die Oberschlesier ihre Abgeordneten zumindestens in den Schlesischen Sejm hineinbringen. Je mehr dort ihrer sein werden, desto grösser wird der Erfolg sein. Du siehst, dass der Wojewode Dr. Grażyński wiederum **100 000 Złoty** zum Bau eines Schlosses des Staatspräsidenten aus deinen Geldern verausgabt haben will. Die Wohnungsnot und das Elend der Arbeitslosen ist gross in Oberschlesien. **Für die 100 000 Złoty könnte Hunderten von Familien geholfen werden.** Wir sind fest überzeugt, dass sich keine Stimme im Schlesischen Sejm dagegen erheben wird. Warum? — Weil dort eben keine wahren Oberschlesier sind, die für die Rechte des wahren oberschlesischen Volkstums auftreten würden.

5 000 000 Złoty verlangt man vom Schlesischen Sejm wiederum, dass der Oberschlesier ein Schiff zum Kohlentransport für den polnischen Staat bauen soll, nachdem durch Unkenntnis und Unvorsicht eines polnischen Kapitäns „Robur II" untergegangen ist.

Wir werden jetzt sehen, wie sich die Abgeordneten im Schlesischen Sejm dazu stellen werden. Für die 5 000 000 Złoty könnte in Oberschlesien sehr viel ausgeführt werden.

Deshalb agitiere von Haus zu Haus, von Dorf zu Dorf, von Stadt zu Stadt, denn der Kampf um die Abgeordnetenmandate bei der zukünftigen Sejmwahl wird hart und erbittert geführt werden. Alle werden wir gegen uns haben und vor allem die polnischen Hetzaposteln. Aber wir sind des Sieges gewiss, wie wir bei den letzten Kommunalwahlen es gewesen sind. Denn dort, wo wir unsere Listen aufgestellt haben, war der Sieg unser.

Deshalb Achtung Oberschlesier!

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Wir btauchen keine galizischen Juden in Nowa Wieś

Schlafen denn unsere Gemeindevertreter?

Der frühere Gutsbezirk Antonienhütte (jetzt Nowawieś) ist seit langer Zeit eine friedliche Ortschaft gewesen. Die Kaufmannschaft setzte sich aus nur ansässigen Bürgern zusammen, welche zur vollen Zufriedenheit der Bürger ihre Geschäfte erledigten und sämtlichen Forderungen seitens der Behörden pünktlich nachkommen konnten. Es herrschte volle Zufriedenheit.

Dann kamen die Aufstände, verschiedene Gewalttaten, verübt durch lichtscheue Elemente, brachten so manchen braven Geschäftsmann zum völligen Zusammenbruch. Grosse Schwierigkeiten musste der Kaufmann in Nowawieś überstehen, ehe er wieder etwas zu sich kam. Nun steht er aber wieder vor neuen Gefahren, die ihm drohen und zwar von seiten der eingewanderten Galizianer und besonders der galizischen Juden. Der ansässige Kaufmann wird von Juden mit Pajes und verschiedenem Gesindel verdrängt und man kann heute schon sagen, dass Nowawieś heute dasselbe Aussehen hat, wie z. B. Będzin oder Skiernewice. Wir zählen heute eine ganze Portion, Juden (aus Galizien stammend) in Nowawieś und die Strassen wimmeln von verschiedenen Elementen, welche, aus Galizien kommend, ihre Geschäfte in Nowawieś erledigen. Die Schlimmsten unter ihnen sind die jüdischen Haussierer, welche dem ehrlichen Arbeiter die ordinärste Ware für Wucherpreise verzapfen und damit schweres Geld dem Arbeiter für diese Schundware herausziehen. Diese Hausierer tragen fast durch die Bank alle noch „Pajes" und schwarze Kaftans. Manche von diesen Hausierern besitzen gar keine vorschriftsmässigen Papiere und schädigen dadurch noch den Staat selbst. Eine zweite Sorte von solchen Gaunern finden wir auf dem Wochenmarkte in Nowawieś. Unsere Wojewodschaftspolizei bemüht sich, diese Elemente dingfest zu machen, aber derer sind zu viele und dazu kommt es noch, dass die Marktpolizei in dieser Richtung hin fast gar nichts unternimmt und sich um weiter nichts kümmert als im Vorderraum des Marktklosetts mit den Wartefräuleins sich zu unterhalten und die Pflicht zu vernachlässigen.

Einige von diesen Marktpolizisten z. B. einen gewissen Zdebel habe ich selbst auf meine Augen beobachtet. Auf dem Markte gibt es für unsere Marktpolizei viel zu schaffen. Da werden z. B. Waren zum Verkauf angeboten, die gar nicht zulässig

Gibt es ein oberschlesisches Volk?

VII.

Aus obigen Ausführungen ist deutlich zu ersehen, mit welchen Mitteln auf legale Weise gearbeitet werden soll, um dem oberschlesischen Volke zu seinem Rechte zu verhelfen. Selbstverständlich muss hierbei hervorgehoben werden, dass **jegliche Hetzarbeit von seiten der Nationalisten aufhören muss.** Gewisse Organe dürfen sich ja nicht einbilden, dass sie etwa durch die **Aufhebung oder Beschränkung der Autonomie die oberschlesische Bevölkerung für Polen gewinnen werden.** Im Gegenteil, **die politische Lage würde immer mehr verschärft werden.** Wenn heute polnische Zeitungen das, was wir das 8. Jahr behaupten und behauptet haben im „Głos G. Śl.", selbst noch im krassesten Rechte darbringen, wenn selbst heute die „Polonia" (Korfanty), „Kurjer Śląski" (Nationale Arbeiterpartei), „Gazeta Robotnicza" (die polnische Sozialdemokratie ohne Biniszkiewicz), unseren Ausführungen nicht nur Beifall zollen, sondern wenn selbst das grösste **polnische Hetzblatt (Ilustrowany Kurjer Krakowski)** die Warschauer massgebenden Stellen zum Eingreifen in die Verhältnisse Oberschlesiens auffordern, so tut es die letzte Zeitung vielleicht in der Absicht, die **oberschlesischen Elemente zu verwirren.** Dies aber wird niemandem gelingen, **denn die Oberschlesier lassen sich nicht mehr mit „Schweinen Oberschlesiens" beschimpfen,** wie es der „Kurjer Śl." bewiesen hat.

Deshalb soll die oberschlesische Bevölkerung von nun an dafür sorgen, dass sie für ihre Rechte weiter kämpft, dass sie das beachtet und verwirklicht, was die Flamen in Belgien, die **Elsässer** in Frankreich, die **Ukrainer** in Russland und Polen, die **Slovaken** in Czechien, die **Kroaten** in Serbien haben wollen. Nichts anderes will die oberschlesische Bevölkerung haben, als dass **ihre Rechte aufrecht erhalten und nicht geschmälert bleiben.**

Wird man dies von seiten der Oberschlesier beachten, so darf keine Behörde, kein Hetzapostel dagegen eintreten, denn wir wollen nur eins haben: **Das oberschlesische Volk ist eine völkische Minderheit.** Diese Minderheit muss zu ihren Rechten gelangen. Sie wird diese Rechte erreichen, **wenn der Oberschlesier, ob polnisch, ob deutsch, ob beide Sprachen sprechend, an seinen Traditionen hält.**

Die Zukunft soll dies beweisen.

Haben wir frei und offen unsere Ansicht kund getan, so taten wir es eben so, wie wir es als Leitmotiv in unserer früheren Broschüre getan haben, indem wir folgende Worte des K. Heinze angewandt haben:

„Das freie Wort, die Grundbedingung aller Freiheit und Männlichkeit ist es, was wir zunächst und wäre es um den Preis des Lebens sicherstellen müssen, indem wir auf seine Kosten keinem Menschen der Welt eine Konzession machen. Was ein Mensch irgend denkt und zu sagen hat, das soll er sagen. Können ohne je vor irgend einem Barbar, Schurken oder Schwächling nur mit den Augen zwinkern zu müssen.

Jan Kustos.

sind. Die Marktordnung wird fast gar nicht beachtet. Einige von den Beamten sind mit den Vorschriften der Marktpolizeiverordnung gar nicht vertraut und die Folge davon ist, dass Sie nicht wissen, wie Sie ihres Amtes walten sollen.

Panie Gemeindevorsteher, vielleicht werden Sie Ihre Beamten belehren, dass dieselben statt auf mich aufzupassen, ob ich nicht den „Głos G. Śl." lese, andere Ordnung auf dem Markte schaffen, denn vor keine Anzeigen und keine Drohungen scheue ich zurück und bleibe weiterhin dem „Pranger" treu.

Es ist allgemein bekannt, dass besonders die Schuhhändler auf dem Markte an die Bürger Schuhe verzapfen, bei denen in 6 Tagen entweder die Absätze abfallen oder der Schuh ganz auseinander geht, wobei das Leder weich wird, wie ein Stück Lappen und im Moment reisst. Diese Schuhhändler sind meistens Auswärtige und Nichtoberschlesier, haben fast alle an ihren Ständen keine Tafel mit Namen und wenn sie eine haben, dann ist sie verkehrt aufgehangen, das man den Namen nicht sehen kann.

Unsere Behörden wissen ganz genau mit was für Schwierigkeiten die ansässigen Kaufleute zu kämpfen haben und sie wissen auch, dass der hiesige Kaufmann hohe Steuern zahlen muss, zu denen er das nötige Geld nicht beibringen kann. Warum wird aber zugelassen, dass schwarze galizische Juden in Nowawieś Geschäfte machen können und der ansässige Kaufmann für diese Steuern zahlen muss? Warum wird der Ansässige vor solchen Hausierern und sonstigen Händlern, die grösstenteils keine Genehmigung haben, nicht geschützt? Ist denn der ansässige Kaufmann bloss dazu da um Steuern zu zahlen, ob er kann oder nicht? Wenn die Behörden vom Kaufmann hohe Steuern fordern, dann sind sie auch verpflichtet, dafür zu sorgee, dass die ansässigen Kaufleute durch zugewanderte Elemente nicht geschädigt werden. Man wundert sich dann, wenn der Kaufmann kein Geld hat, seine Steuern zu bezahlen. Solche Misstände müssen so schnell wie möglich beseitigt werden, sonst droht unseren Kaufleuten eine unbarmherzige Pfändung und die damit verbundene Uebersiedelung ins Schlafhaus, wie es neulich einem gewissen Konrad Karol passiert ist, welcher schon den 4. Monat dortselbst hungert, nachdem ihm alles gepfändet wurde und seine notdürftigen Sachen ihm während der Pfändung von bisher noch unbekannten Tätern gestohlen wurden.

Also, Kaufleute und Arbeiter von Nowawieś, lasst euch von auswärtigen Elementen nicht einseifen, denn nicht lange, da werdet ihr in euer eigenen Heimat nichts zu sagen haben. Es ist Pflicht eines jeden Bürgers sich in den „Bund zum Schutze der Oberschlesier" einzutragen. Die Wahlen zum Schlesischen Sejm stehen vor der Türe und so manche oberschlesisch-feindliche Partei wird auf Eure Stimme warten. Haltet Augen und Ohren offen, ehe es zu spät sein wird. **Franciszek Koszyk.**

Ist das Pädagogik?

Von den oberschlesischen Eltern hört man sehr häufig Klagen über die Behandlung ihrer Kinder seitens der Lehrerschaft. Insbesondere wird über die masslose Ueberschreitung des Züchtigungsrechts geklagt. Schwere Misshandlungen der Schüler sind absolut keine Seltenheit. Solche herzlose Lehrer sind fast ausschliesslich „swoi", die den ihnen anvertrauten Schützlingen die Ost-„Kultur" mit dem Stocke einimpfen zu müssen glauben. Diese „Kulturträger" stehen auf dem Standpunkt, dass ihnen das Gesetz (?!?) jede Züchtigung der Schüler gestattet. Danach handeln sie also, und die Schulbehörde tut absolut nichts, **um unsere Kleinen vor der Herzlosigkeit ihrer Lehrer zu schützen.** Und dabei wird von den Eltern bei jeder Gelegenheit gefordert, dass sie mit der Schule Hand in Hand arbeiten.

Am 17. Januar schlug der Lehrer Ogorzały aus Wełnowiec-Józefowiec den 9jährigen Schüler Henryk Zelder wegen einer Geringfügigkeit mit einem Rohrstock derart auf das Gesäss, dass derselbe über und über mit blutigen Striemen bedeckt war. Das Kind hat vor Schmerzen die ganze Nacht auf dem Bauche liegen müssen. Als die Mutter des misshandelten Kindes, die Witwe Zelder, wohnhaft in Wełnowiec, ul. Wandy 4, den Pan Ogorzały aufsuchte und mit Recht zur Rede stellte, bekam sie zur Antwort: „T o w o l n o!" Befürchtend, solche Misshandlungen könnten sich wiederholen, begab sich Frau Z. zur Schulabteilung der Wojewodschaft, um dort über den sonderbaren Jugenderzieher, für den alles „wolno" ist, Beschwerde zu führen. Als die anwesenden Herren — darunter auch ein Arzt — das Gesäss des misshandelten Kindes sahen, **machten sie zwar grosse Augen,** blieben aber auch ihrerseits dabei, dass solche **„Züchtigungen"** statthaft seien. — (Ein feiner Arzt.) — Schliesslich aber bekam die traurige Mutter den „Trost" mit auf den Weg, dass „so etwas nie wieder vorkommen würde". Mit dieser „Genugtuung" konnte sich die Mutter natürlich nicht zufrieden geben. Sie (die Mutter) stellte daher bei der Staatsanwaltschaft gegen Pan Ogorzały wegen Misshandlung ihres Kindes Strafantrag. — (Bravo!!!) Das ärztliche Attest wird hoffentlich das Gericht dazu bewegen, dem Pan Ogorzały einen gehörigen Denkzettel zu geben, damit er von seinem Wahne, dass ihm solche Misshandlungen gestattet seien, ein für alle Male geheilt werde.

Wenn solche Sachen geschehen und geduldet werden, dann darf sich kein Mensch, kein Westmarkenverein und keine Behörde wundern, dass sogar stockpolnische Eltern ihre Kinder für die Minderheitsschule anmelden, denn schliesslich haben die oberschlesischen Eltern absolut keine Lust, ihr eigen Fleisch und Blut von zugewanderten herzlosen Lehrern unmenschlich misshandeln zu lassen. Die Schulbehörden aber sollten endlich Lehrer vom Schlage eines Pan Ogorzały gehörig die Flügel stutzen und sie nach Pipidówka „und Umgegend" abschieben, wo sie mit ihrer „Kultur" und Gesetzesunkenntnis dem Ansehen des polnischen Staates und der Liebe des Bürgers zum Vaterland weniger schaden können, als hier in Oberschlesien. Man sollte doch daran denken, dass der Oberschlesier noch nicht mit einem Brett vor dem Schädel umherläuft.

Schöne Zeiten!

Die poln. Arbeiterpresse schreit Zeter und Mordio über die Behandlung der Arbeiterräteversammlungen durch die Behörden. So berichtet diese Presse, dass bei den Versammlungen uniformierte Polizei dabei ist, was an die früheren preussisch-bismarckschen Methoden erinnert. Geschnüffelt wird überall nach den Arbeiterführern.

Ausserdem wettert dieselbe Presse mächtig gegen die sanatorische „Generalna Federacja Pracy", deren Tendenz es ist, die bestehenden Berufsorganisationen zu zerschlagen. Diese „Federacja" schmiert den Arbeitern Pappe um den Mund, verspricht ihnen goldene Berge. Aber eins will sie ihnen nicht zubilligen, d. h. das Recht zu streiken. Also echt nach russisch-bolschewistischem Muster. Polizei, Kartätschen und blaue Bonbons, damit die Arbeiter parieren.

Die Führer dieser „Federacja" stehen hinter den Kulissen. Die Agitatoren der „Federacja" in Oberschlesien sind der Professor S t r a s z e w s k i, Redakteur K a p u ś c i ń s k i und Bürgermeister G r z e s i k aus Wielkie Hajduki. Diese möchten gern den oberschles. Arbeiter in die Sanacja reinbekommen, die alten Berufsverbände zerschlagen.

Solche „Propheten" werden aber kein Glück haben, denn die Oberschlesier kennen ihre Pappenheimer zu genau.

Wer trägt denn die Schuld?

Wie bekannt, schweben beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen eine Unmenge von Klagen polnischer Staatsbürger gegen den polnischen Staat und zwar: von Likörfabrikanten, Zigarrenfabrikanten, Kriegsinvaliden und polnischen Staatsbeamten, wie auch von polnischen Staatspensionären. Die letzte Verhandlung wurde auf den 16. November 1928 anberaumt, vormittags 10 Uhr. Um 5 Uhr früh an demselben Tage ist aber der polnische Richter bei dem Schiedsgericht gestorben. Seit dieser Zeit sind **über 2 Monate** verflossen, und der polnische Staat hat bis jetzt keinen Nachfolger des verstorbenen Richters Kałużniacki ernannt.

Die d e u t s c h e Presse hat vor kurzer Zeit eine Nachricht gebracht, dass die Kläger sich wegen dieser Verzögerung an den Völkerbund mit einer Beschwerde gegen den polnischen Staat gewandt haben. Sollte sich diese Nachricht bewahrheiten, dann ist es eine ungeheure Leichtfertigkeit von Seiten des polnischen Staates, dass er den Nachfolger noch bis jetzt nicht ernannt hat.

Andererseits aber haben wird erfahren, dass seit einigen Wochen der Präsident des Schiedsgerichts Herr Kaeckenbeck sich auf Reisen befindet. Einige wollen wissen, dass Herr Präsident Kaeckenbeck sich nach Paris begeben hat, da dort seine Schwiegermutter gestorben sein soll.

Andere wollen wissen, dass Herr Präsident Kaeckenbeck in L o n d o n weilt. Wann Herr Präsident Kaeckenbeck zurückkommt, ist uns nicht bekannt. Trägt an der Verschleppung der polnische Staat die Schuld, dann darf er sich nicht wundern, wenn bei der nächsten Völkerkonferenz der deutsche Aussenminister Stresemann einen Beweis mehr gegen den polnischen Staat ins Feld führt. Trägt aber auch noch daran der Herr Präsident Kaeckenbeck die Schuld, (was wir stark bezweifeln), so gewinnt die Autorität des Schiedsgerichts daran nicht.

Wir bemerken, dass auch Kustos als Verleger des „Głos G. Śl." seit ¾ Jahren die Klage dort gegen den polnischen Staat anhängig gemacht hat, worauf er bis jetzt auch keine Antwort bekommen hat.

Hilft das nicht, dann werden wir uns auch an den Völkerbund wenden, denn die Kontrolle über das Schiedsgericht hat doch zumindestens der Botschafterrat, wenn nicht sogar der Völkerbund selbst.

Also im Interesse des polnischen Staates und der Autorität des Schiedsgerichts für Oberschlesien in Beuthen würde es sich ziemen, dass beide Faktoren sich darüber schlüssig werden, was für schwere Folgen ein solcher Protest nach sich ziehen würde.

Es kann nämlich den Klägern niemand für Uebel nehmen, wenn auch ihre Geduld einmal aufhört.

„Oberschlesische Schweine"!

So bezeichnete ein „Swój" einen oberschlesischen Eisenbahnschaffner (nach dem „Kurjer Śląski" Nr. 22), der nur festgestellt hat, dass der „Swój" ein gefälschtes Billet besessen hat.

„Wy górnośląskie świnie, idźcie robić porządek do Berlina, wy prusaki i szwaby . . ."

Das ist der Dank dieser zugewanderten Elemente an die oberschlesische Beölkerung, welche ihnen fette Pfründen durch Mühe, Blut und Arbeit gesichert hat. — Die Oberschlesier sehen jetzt, dass wir schon recht hatten, als wir diese „Brüder" mit richtigen Namen bezeichneten.

Diese Brut hat sich hier eingenistet und schmarotzt hier wie im eigenen Hof. Es wird nichts anderes übrig bleiben, als zur Selbsthilfe auf legale Weise zu greifen.

Mit oberschlesischen Schweinen hat uns nicht einmal der Preusse beschimpft. Wer nun aus Oberschlesien weg soll, das sind nicht wir Oberschlesier, sondern die „Brüder", wenn sie mit uns nicht in Eintracht leben wollen. Beschimpfen lassen sich die Oberschlesier nicht, denn ohne die Oberschlesier würden diese „Brüder" noch heute in Płociennicki Powrósłami opasami rumgehen.

Wir rufen diesen „Brüdern" zu: „Spielet nicht mit Feuer". Der Oberschlesier hat nämlich immer schon eine gute Handschrift gehabt und die hat er noch heute. Deshalb langsam reiten!"

Wer nichts wird, der wird Wirt!

„Den „Held" besinge mir, Muse,
Den viel genannten Kozyra".

Natürlich ist unser Kozyra aus Murcki. Beschrieben wurde er schon im „Głos G. Śl." im Jahre 1926 als etwas, was wir hier nicht wiederholen wollen, u. d. g. m. Sogar Starosta wollte er werden, awansierte schliesslich zum Monopoldirektor, bis dort etwas nicht klappte und so wurde unser Kozyra aus dem Direktoriat herausgewimmelt, weil er eben **zu viel Spiritus** gehabt hat. Aber man sagte zu Kozyra so: Sterben wirst Du, Kozyra, nicht. Ein Gehalt von 3 Monaten wirst Du auch bekommen. **Hübsch brav und artig musst du aber sein, denn wenn du das nicht tust, da bekommst du das Bahnhofsrestaurant in Murcki nicht.**

Unser „Held" Kozyra fuhr am 14. Januar nach Murcki. Unterhalten hat er sich mit zwei „Swoi" wetterte mächtig auf eine Organisation, die die Sanacja nicht verknusen kann, weil die Organisation nicht willfährig für die Sanacja ist. Also deshalb und gerade deshalb hat Kozyra geschimpft. Im Nebencoupe sass einer von der betreffenden Organisation, der alles abgelauscht hat. Als Kozyra in Murcki ausgestiegen war, sprachen die beiden „Swoi" zu sich: **„To kawał chama, leci ten cham choćby na dojną krowę. A takich chamów górnośląskich mamy więcej. Ale właśnie takich chamów potrzebujemy, żeby rozbijać obóz Górnoślązaków".**

Kozyra wird wohl wissen, wer die beiden gewesen sind. Aber Kozyra wird auch dafür, obwohl er Cham genannt worden ist (Es ist natürlich nicht der Cham ein Sohn vom Noe aus der Bibel.), Wirt und zwar Bahnhofswirt in Murcki. Bei der Monopolowa Czysta bleibt er sowieso, wenn er auch etwas herunter gerutscht ist, und zwar vom Monopoldirektor zum Bahnhofsgastwirt. Also wer nichts wird, wird Wirt.

Und dies trifft für p. Kozyra vorzüglich zu.